

Ogień

Autor tekstu: **Paweł Krukow**

Od Autora

Jestem operomanem. Nie jest to jakieś zбочenie — to tak dla ścisłości. Jest to więcej niż hobby, ale trochę mniej niż obsesja (nie wiele mniej..). Dla mnie osobiście opera jest najwyższą formą ekspresji artystycznej, a jednocześnie najbardziej arystokratyczną dziedziną sztuki (to w tym dobrym i gorszym znaczeniu tego słowa). Opera dla wszystkich, którzy podobnie jak ja mogliby się nazwać operomanami jest czymś dużo więcej niż sumą muzyki i dramatu (tekstu, fabuły), jest uniwersum o niepowtarzalnej i niesprowadzalnej do niczego innego niżli sama opera konstytucji ontologicznej. Estetyka operowa jest niezależna od wspomnianej już czystej muzyki i czystego dramatu. Jest jednocześnie koturnowa, pełna przepychu i bogactwa, którego czasem wręcz nie można udźwignąć zwykłym poznaniem zmysłowym, a jednocześnie potrafi na wielkiej scenie opowiedzieć cichą historię zwykłej miłości. Opera mimo, że posługuje się estetyką, która nie ma nic wspólnego z codziennością (jest chyba najbardziej sztuczna, nieprzymierzalna do niczego innego jak scena operowa) potrafi w jakiś nieodgadniony sposób przekazać wszystko, co najgłębsze i najbliższe jednocześnie. Podobno kiedy jakąś formę doprowadzi się do ostateczności jeśli chodzi o jej intensywność wyrazu przechodzi się jakby poza granicę tej formy i przynajmniej na chwilę można oderwać się dzięki temu od poczucia własnej podmiotowości i oddzielenia od otaczającej rzeczywistości. Ponieważ opera jest zawsze największą intensyfikacją, a jednocześnie czymś wprost nienaturalnym (np. sposób wykorzystania głosu ludzkiego) może sprawiać, że zaraz po zamknięciu oczu jesteśmy już poza jakąś granicą.

Ten tekst w moim zamiarze nigdy nie miał być drukowany, nigdy nie miałem zamiaru starać się, aby ujrzał światło dzienne. Mimo tego, zgodziłem się na jego publikację — głównie na prośbę Mariusza Agnosiewicza, którego uważam za swojego przyjaciela. Pragnę przy tej okazji zwrócić uwagę Czytelnika, że tekst, który ma być librettem operowym jest czymś mniej, a jednocześnie więcej niż dramatem. Mniej, bo trzeba coś zostawić muzyce, która jak to określał Klaudiusz Debussy „zaczyna się tam, gdzie kończy się słowo”. A więcej, bo musi mieć w sobie coś muzycznego, aby ta muzyka miała się gdzie zaczynać. Dlatego proszę Czytelnika o zrozumienie jego może dość dziwnego języka, nadmiaru patetyczności i mego starania się o intensywność wyrazu, która w bardziej tradycyjnej formie mogła by rzeczywiście być wręcz niewłaściwa.

I jeszcze jedno: nie uważam się za zawodowego literata. To był utwór pisany „do szuflady”, z której został wyjęty jakby trochę nie przeze mnie...

OGIEN

Libretto

Dramatis

Personae:

Pielgrzym

Astra

Astron

Ewa

Kobieta

Astrydzi

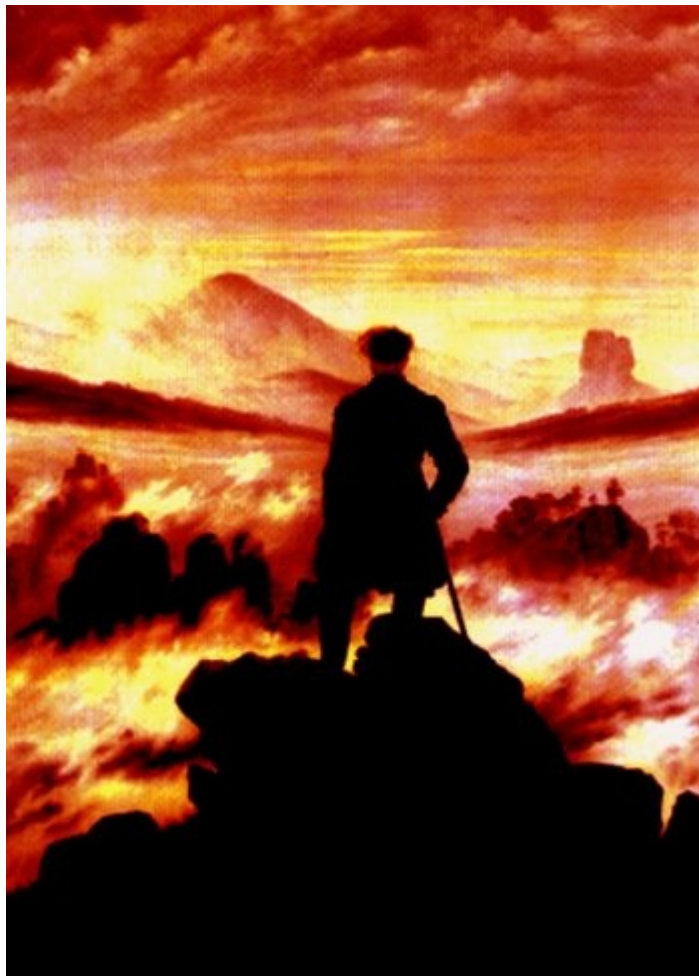
z

pochodnią

Scena I

Szczyty wysokich gór. Z jednego z nich schodzi wędrowiec. W dole widać górskie jezioro i jakąś osadę przy nim. Pielgrzym, Kobieta z pochodnią, Astrydzi —

mieszkańcy osady.



Pielgrzym

(na
Wyżej
A
Czy
By
Obiecane
(spogląda
Czyżbym
Świeci
Jego
Gdzieś
To
Lecz
Dlaczego
Żarzy
Wśród
(schodzi
Dziwne
Czas
Słychać
I
Ruch
Czy
(stoi chwilę w milczeniu, po chwili podchodzi do niego kobieta z pochodnią. Idzie jakby po omacku)
Kobieta
Przybywasz

niż
nadal
spaść
w
ruinie
jednak
na
jezioro
widać
jednak
jakby
głos
ptaki
nie
z
znaleźć
w
minął
mnie
promieni
górskie
też
ktoś
falujących
gór
wszelki
tu
z
sięgam
niego
wytchnienie
już
z
niżej
gwiazdę
ogień
za
zamarł
ludzki
z

szczycie)
zaszedłem
nieba.
trzeba
i
zbawienie?
dół)
słońce?
doliny.
głębiny
blyszczą.
odbija
pochodni.
dnia
światło
łąk?
niżej)
miejsce,
-
ogrom
ciszę.
zastygł.
usłyszę?
pochodnią
stamtąd?

(pokazuje niebo)

Pielgrzym

Tak, zszedłem tu z wyżyn.

Kobieta

Szukasz
czego nie dają niziny?

z
tu

pochodnią
tego,

Pielgrzym

Tak, gna
Wola, aby spopielić w nich...

mnie

w

wyżyny

Kobieta

(przerywa
Siebie?

z

pochodnią
mu)

Pielgrzym

(po
Może nawet o tym nie wiem...

chwili

namysłu)

Kobieta

(bardzo

Witaj

O

witaj

I

byłych

wśród

gwiazd

więc,

gór

potomków.

Znalazłeś

już

gniazdo

cór

I synów świętego rodu Astrydów!

Pielgrzym

(wydaje się nie
Dlaczego,
Trzymasz w świetle pochodnie?

pojmować

tego,

co

się

dzieje)

pani

Kobieta

Nie

dla

z
siebie

ją

pochodnią

pałę

I

nie

sobie

drogę

oświetlam,

Lecz

dla

tego,

kto

zbrata

się

Z

ogniem.

Aby

znalazł

do

nas

drogę

Wyzwoleniec

górkich

szczytów,-

Ten,

kto

wybawi

z

ciemności

Świetlista

rodzinę

Astrydów.

Chodź ze mną !

(wyciąga do niego rękę, po chwili Pielgrzym podaje jej rękę i idzie za nią. Otwiera się brama osady, pomiędzy dwiema bardzo wysokimi ścianami górkimi. W osadzie jest mnóstwo ognia, zbierają się mieszkańcy)

Oto

bracia

i

siostry

Nadszedł

dzień

doniosły,

Jeśli

los

nam

sprzyja

Wiek

pogardy

mija

!

Znalazłam

tego

człowieka

Nam

szczęście

przynoszącego,

Oby

tylko

tym

się

okazał

Na którego Astron we śnie wskazał!



Astrydzi

Chwała !
 Chwała !
 Bądź pozdrowiony nasza wędrowcze !
 Cała którą będą tu osada,
 Wszyscy, których tu widzisz
 Pamiętać będą tą chwilę !
 - Inaczej nam biada !
 Wstąp więc za nam próg tej bramy !
 I bądź przez wszystkich wychwalany !
 Chwała !
 (wchodzi za kobietą)

Jeden z

Astrydów

Zawołajcie księżniczkę Astrę!
 (po chwili ludzie rozstępują się, wchodzi Astra)

Astra

Czy wiesz gdzie jesteś?

Pielgrzym

U podnóża szczytów,
 Jak sądzę...

Astra

Prawie na szczycie,
 Jeśli zechcesz...

Pielgrzym

Dlaczego sprowadzono mnie tutaj,
 Kto kazał wskazać mi tu drogę,
 Po co zachęca się mnie ogniem?

Astra

Abym przeszedł ten próg?
 Jest wiele dróg do naszego miasta.
 Tylko jeden jednak ma prawo szuka.
 Znaleźć tu to czego szuka.
 A czego ty szukasz?

Pielgrzym

A czego szuka się wśród skał?

Astra

Przygód?

Pielgrzym

Ci, co tylko przygód tu są szukają
 W dole głodni są wygod
 Zwanych chcę wśród życiem.
 Ja chcę wśród kamieni

Zaznać spokoju jaki ma dusza po śmierci.
W przestrzeni odnaleźć rozwiązanie tajemnicy
Jaka się kryje w myślach ciemnicy...

Astra

Kim więc jesteś?

Pielgrzym

Miłośnikiem wiecznej mądrości.
Moim losem jest szukać gdzie
Żadna inna siła dotrzeć nie może.
Studiować setki dzieł,
Rozgarniać nicości,
Odkryć sedno istnienia
I znaleźć drogę do samozapomnienia.
(zapada zmierzch)

Astra

Jesteś więc u wrót rajów,
Ci, których tu widzisz
(pokazuje na zebranych)
Na ciebie czekają od lat setek.
Możesz dostąpić wszystkich niebios
I nas wszystkich wybawić,
Jednym swoim gestem sprawić
Byśmy na nowo ujrzeli światło.

Pielgrzym

Ale jak ?
Nie pojmuję.
Żadnej racji nie znajduję.
Dla tego, co się tu dzieje.
I ten ogień...
Choć go tu pełno, jest ponoć nie dla was.
Płonie tu, dzień jest czy noc,
W jakąż to jego moc
Wierzycie, że wszędzie go rozpalacie?

Astra

Ogień kryje w sobie noc i dzień,
Ciepło i zniszczenie.
Samozapomnienie, którego szukasz
To jego cień, zawsze za nim kroczy.
Mistrz nasz miał kiedyś sen proroczy,
W nim to poznał rozwiązanie
I ujrzął co się stanie
Gdy do wrót naszych zapuka
Ten, kto w górach

Ekstazy zapomnienia szuka.

Pielgrzym

Więc zdradzisz mi ten sen?

Astra

To może tylko Mistrz wyjawić.

Pielgrzym

Gdzie do znajdę?

Astra

Nocą ci się tu zjawi,
Zada pytań wiele,
Pozwól jednak, że ci teraz
Ja — Astra rady udzielę.
Mistrz jest sędziwy
Niektórym się groźny wydaje;
Do snu się rankiem udaje
Racjonalista.pl

- Budzi po zmiernu.
 Jest to wszak mędrzec prawdziwy
 I prawdę tylko od niego usłyszysz.
 Nie lękaj się więc jego głosu
 Ani swojego losu.

(zjawia się coraz więcej ludzi z pochodniami. Słońce zaszło już zupełnie. Astra wydaje się uszczęśliwiona)

Teraz zacni Astrydzi
 Niech świat przyjmujemy cały widzi
 Jak gości
 W nasze skaliste włości!



Astrydzi

Niech żyje Astra !
 Naszej nadziei gwiazda !
 Chwała ci, przybyszu -
 Słońca przyszły towarzyszu !
 Niech dzień ten się stanie
 Naszym zmartwychwstaniem !
 Chwała !
 Chwała !
 Niech żyje !
 Chwała !

(wszyscy przechodzą przed Pielgrzymem z pochodniami, potem po kolei wychodzą)

Scena II

To samo miejsce nocą, w wodzie jeziora odbijają się gwiazdy, gdzieniegdzie pozostawione kosze z płonącymi węglami.

(wchodzi Astron, stary, wyniosły człowiek odziany w czarny strój)

Astron

Ciała,
 Krew nasza bezowocnie zgnić może
 Przed zgonem pomarszczyć się i spuchnąć
 W grobie . . .
 Wiesz o tym.
 Pragnę Cie więc zapytać
 Czy chciałbyś z nieba oglądać
 Widzieć tobie palony ofiarny zorzę,
 I cieszyć się nim
 Wiecznie zachwycony,

Szumem sfer niebieskich kołysany,
W bezkres kosmosu wysłany
Z ramion czasu wyzwolony,
Lśnić tam jako gwiazda,
Bez obaw co los da

(pokazuje

We własnym świetle spełniony?

Pielgrzym

Chciałbym, ale...

Astron

Wspaniale!

Wyjawić Ci wiec mogę
Jak wyrwać nas z mogli
A siebie wynieść na nieboskłon
I zapomnieć o ciała udrękach
Sprawić by Cię nosili na rękach,
Jak zapomnieć słowo — zgon!

Skazani jesteśmy na ciemność...

(mówi to w zamyśleniu, po chwili zwraca się bezpośrednio do Pielgrzyma)

Od lat stu
Żyjemy tu,
W ogniu szukając pomocy,
Spętani w sidłach nocy zimnej jak nienawiść.
Nie czujemy ciepła,
Choć pewnie w lochach naszego piekła
Więcej ognia się żarzy,
Niż może komu zamarzyć.
A jednak lód błyszczą w nas
Jak milion gwiazd.
Każdy z nas siebie stara
Ogień w sobie rozpalać,
Przesycić żarem ciało
Ciepłem, którego jednak za mało
Jest, by je poczuć.

Krew nasza jak bagno
Z flegmą trzewi się przesącza,
Nie można jej siłą żadną
Ożywić; żadnym sposobem
Sprawić by niczym żałobnik nad grobem
Nie stała w ciał naszych nad kłęczach.

(z wielką afektacją)

A ! — Pomyśl !
Byliśmy w świętym rodem
Porodzonym w pochodniach Oriona
Co błyszczą w czarnym nieba oceanie.
Dziś nawet nie możemy patrzeć na nie,
Rodzina Astrydów była zaprzysiężona
Choć Wieczności.
I niedługo nasze kości
Poniosą w odległe równiny
Dzikie ptaki z krainy zimy.

Dlatego Ci wyjawiam:
 Możesz nas wybawić,
 A siebie zbawić!
 Przez jedna kroplę czasu
 - Tyle to trwać może,
 Zamienić się w gwiazdę
 W Oriona armii.
 W bezkresie niebieskiego lasu
 Pławić się, poznawszy wszystkie tajemnice
 Zdjąwszy z twarzy bóstwa przyłbicę
 I spojrzeć mu jako równemu oczy!
 - To dał mi poznać sen prorocy.

Teraz zależy od Ciebie
 Czy chcesz być słońcem na niebie
 A nam oddać ciepło życia,
 Dać puchar szczęścia do wypicia,
 Wybawić z powolnego w ciemności gnicia!

Pielgrzym

Ach, kręci mi się w głowie . . .
 - Jednak . . .
 Chcę! . . .
 odpowiedem:

Astron

Widzę,
 Że prawdę wyśniłem!
 A Tobie zapewniam,
 Że Ci prawdę objawiłem!

Zrozumieć me słowa to jednak wysiłek.
 Udaj się teraz na choć na krótki spoczynek
 W odpowiednim czasie
 Ktoś zawoła Cię.

(Pielgrzym odchodzi. Astra podchodzi do Astrona, przytula się do niego jak do kochanka, obejmuje udem, owija się wokół niego. Astron stoi patrząc niewidocznymi oczami przed siebie Także namiętnie ją obejmując)

Astron

(do Astry)
 Zgodził się!
 Teraz tylko musisz mu wyjawić
 Jaki to cud ma sprawić
 By stało się jako rzekłem.
 Zwabiony Twym pięknem,
 Głodny wszelkiego poznania,
 Będzie łatwy do przekonania.

Astra

A jeśli się wystraszy?
 A co jeśli zobaczy,
 Że każemy mu oddać życie?

Astron

Za słabe uderzyło usłyszałem jego serca bicie
 Aby uderzyło mu do głowy.
 Innymi słowy:
 Kocha on bardziej myślami błędzenie,
 Filozoficzne marzenie
 By odczuć w sobie bunt swej ziemskiej powłoki.
 Użyj w razie czego swego czaru,
 Żeby rozniecić w nim nieco żaru
 Do sprawy nie cierpiącej zwłoki.

Astra

Mądryś jak pająk w swej sieci
 Czekający na ćmę lecąca do światła.
 Nigdy bym nie zgadła,
 Że wiek tak szybko zleci.
 Ale Ty jesteś cierpliwy,
 Wytrwałes niczym kamień w rzece
 Co twardy jest jak Twe serce.
 Oskarżali, żeś leniwy,
 Że czekać każesz nie szukając ratunku,
 Nie pomagasz w odzyskaniu wzroku.
(lubieżnie)
 Zwiodę go dla Ciebie.
 Wystarczy obiecać miejsce na niebie
 By się człowiek dobrowolnie spopielił
 I w potulne, rzeźne zwierzę zamienił!

Astron

Kocham Cię, ma kobro królewska!

Astra

Tyś mnie nauczył raczyć się jadem

Astron

I nie pozwolę, aby głupiec żaden
 Brał Cię w swe ramiona;
 Prędeż Nasza święta krew niebiańska skona!
 Ze sobą się tylko może łączyć
 Sama swojej godności dostąpić!

Astra

Gdy patrzę teraz na Cię
 Nie śmiała bym wątpić
 W siłę Twojej nienawiści.

Astron

Jesteśmy zbyt czyści
 By kochać cokolwiek, co stąpa
 Po zwykłych, ziemskich łąkach...

Astra

- Ojczy.

Astron

Córko.
(całują się go, bardzo niechże namiętnie)
 Się I dowie
 Pewien jednak jestem odpowie
 Iż wejdzie dla nas w ogień. niemalże

Astra

Przyślijcie tu wędrowca!
(ciszej, do siebie)
 Ma natura łowcza
 Schwyta go w sieci
 Nim chwila uleci.
(po jakimś czasie przychodzi Pielgrzym)
 Astra
(do niego)
 Prawie wszystkiego się już dowiedziałeś,
 O bólu, cierpieniu Astrydów usłyszałeś
(zbliża się ja zalotnie do niego)
 Teraz Ci zdradzę

Jak możesz tego dokonać.
 Razem z braćmi Cię zaprowadzę
 Ku byłej świątyni Astrona.
 Jest tam, u jej wrót
 Wejście tajemne w gwiazdny gród.
 Ten krater wulkaniczny,
 Który na oczy widzieli nieliczni.
 Raz na setkę lat
 Wybucha z niego święty ogień,
 Kto sam owinie się w jego płomień
 A jest człowiekiem dotąd szukającym ekstazy
 Bezkresnej wiedzy, będzie gwiazdą bez skazy.
 I ród Astrydów będzie rad
 Za wybawienie z naszej ciemnicy
 Zimnej, ślepej naszych dusz piwnicy.

Pielgrzym

(zdziwiony)

Mam się spalić?
 Samemu wejść na lawy stos?

Astra

Możesz się zbawić!

Nam przywrócić boski los!

Pielgrzym

To wszystko jednak zmienia!

Astra

A cóż dać Ci może ziemia?
 (z Lata bezsensownej *cynizmem*)
 Wartej łez najemnej tułaczki,
 Tysiąc odcieni płaczki,
 I stęchliznę starości!

A możesz wstąpić na Elizeum,
 W bezkres czasu, bezkres wiedzy
 Zawisnąć na kopule Empireum,
 Na firmamencie niebieskim między
 Swymi — bóstwami — Tobie równymi.

Ogień Cię oczyści
 Z jesieni czasu liści
 Zabierze Ci ciało,
 Ale wszak to mało
 Za drogę ku wyzwoleniu

Pielgrzym

Nie wiem jednak czy ta organiczna materia,
 Której mam się wyrzec
 Nie jest sensem wszelkiego istnienia?
 Czy możesz mi przyrzec
 Że to prawdziwa metoda spełnienia,
 Że tak tylko można odprawić przemiany misteria?

Astra

To Ci może przysiąc

Astrydów tyś!

Pielgrzym

Ogień to jednak siła
 Życiu nie miła,
 Dać się jej pochłonać,

Z własnej woli spłonąć
Gdy o tym myślę dreszczem się obrusza
Moja poszukująca dusza
(zastanawia się)
Czy wejdę w ten zbawczy ogień
Jutro Ci odpowiem.

Astra

(obejmuje go ręką, zbliża do niego swe usta, wyrzeka ciszej:)
A może mojego Cię przekona
Ciepło dojdzie do kresu me łona?
Gdy dojdzie do kresu me życie
Mogę obok Ciebie, na niebie
Tańczyć jako planeta w wiecznym zachwycie.
Jako tancerka kosmiczna
Pierścieni zrzucić woale
I nie pamiętać o czasie wcale
Gdy oddawać Ci się będę.
To także może sprawić przemiana magiczna
Byłoby więc chyba błędem
Zastaniać się strachu obłędem.
Pomyśl o tym.
Znalazłeś w ogniu złotym

To, czego szuka Twoja mistyczna nauka...

(odchodzi wolno, dotykając go jeszcze wyciągniętą ręką. Pielgrzym zostaje przez jakiś czas sam, pogrążony w myślach, zza skał wychodzi ukradkiem młoda kobieta, ubrana w zwykłą białą sukienkę)

Ewa

(do Pielgrzyma, który zauważa ją dopiero po chwili)
Wszystko słyszałam,
Choć tego nie chciałam.

Pielgrzym

Kim jesteś?

Ewa

Tą, której znać nie powinienes.

Pielgrzym

Dlaczego?

Ewa

Bo nie wierzę w ich niebo.
Jestem wygnaną myślą,
Za bramą mieszkać muszę.



Pielgrzym

Dlaczego?

Ewa

Może dlatego, że mam duszę
Zamiast lodowatego ducha. [1]
Chcę, żebyś mnie wysłuchał.

Wiem, o czym Cię Astron prosi.
Wiem, co wabi Cię Astra.
To, co każde z nich głosi
Życiu zagładę przynosi.
Astra to zimna niewiasta,
Poświęciła się służbie niszczycielskiej sile,
Jej serce i swoje Astron zamknął w mogile,
Którą chce nazwać mądrością;
Oboje gardzą całą ludzkością,
Nie nauczyli się kochać Ziemi
A zamiast ciepła ciała mają wór kamieni.
Jesteś myślicielem, dziwnym marzycielem,
Nie pomyślałeś, że skoro czeka kogoś w ogniu pokuta,
To musiała być i wina, którą Ty masz zmasać
I na samozniszczenie się skazać?

Astron był żądny gnozy.
Ten kapłan pełen grozy
Gotów był wyrzec się wszystkiego
Dla poznania „wyższego”.
Czystość ducha chciał zdobyć
Przez umartwienie ciała,
Z najdalszych głębin wydobyć
To, czego mu Ziemia dać nie chciała,
Bo nie obdarowuje ona tych, co plwają na nią
I za nic mają.

W śnie mu się objawiło
Że w ogniu znajdzie spełnienie
I wtedy się stało.
Świątynnego ognia płomienie
Wypaliły mu oczy — jest do dziś ślepy.
I ślepi są do dziś wszyscy Astrydzi,
Od wieku nikt z nich nie widzi
A i tak tajemne pozostały wszelkie sekrety.
Astra tylko i ja
Ponieważ byliśmy wówczas daleko
Możemy dzisiaj wówczas widzieć.
Jutro równy mija
Odkąd Astron ziemski żywot przeklął
Zanim odpowiesz — powinieneś wiedzieć.

Pielgrzym

Ale to właśnie szukający mądrości
Powinien czynić.
Nie można Mędrca winić,
Że się wypiera ziemskich radości.

Ewa

Życia mądrość nie wymaga tego.
Czy po to gleba wypuszcza tyle kwiecia pięknego
By je myśli? zdeptała?
Od wzroku niego ze szczerym odepchnęła?
(zbliża się do niego ze szczerym uśmiechem)

Och,
Nie wierzaj w ich czcze obietnice,
Ale przemierzaj pachnące winnice,
Znajdź cielesną oblubienicę,
Co zechce urodzić Ci
Gromadkę kochających dzieci.
Wystawiaj ze szczęścia twarz w słońce,
Z miłości do ziemi gorące.
Rozpłyń się rankiem po łące
Pełnej rosą pojnych kwiatów —
Ich więcej jest niżli światów
Na kapłanów niebie.
O to proszę Ciebie.
Ogień, co spala, a nie grzeje
Ułudę zdradziecką daje
Tym, co nie dość są szlachetni
By grać z radością na życia lutni.



Pielgrzym

Opowiadasz o istnienia dziedzinie,
Która jednak szybko minie .
Czy po to człowiek istnieje
Aby w tym znaleźć zadowolenie?

Ewa

Zadowolenie .
Uważasz, że zbawienie
Jest bardziej prawdziwe,
Ludzkiej naturze właściwe?
Znajdziesz je tylko w księgach,
W cudzego szaleństwa ostępach.

(za nimi na scenie pojawia się Astra, oni jednak jej nie widzą)

Pielgrzym

Szaleństwie?

W ducha męstwie się kuje,
To, co rozumowi smakuje.

Ewa

Przecież nie rozumem się kocha...

Pielgrzym

Ale to do mądrości wrota.

Ewa

Skąd jednak wiesz, myślicielu,
Że Twoja ofiara niebo nam tu ześle?
Było już takich, jak Ty wielu
Co poddali się tej dziwnej sile
Obietnic,
I świat toczy się nic
A oni poprzepadali. dalej

Pielgrzym

Ta prawda to kwestia wiary.

Ewa

A jakiej to miary
Można użyć by zbadać te czary?

Pielgrzym

Miary brudu, jaki ten świat zalega.

Ewa

Nie pojmuję na czym taka miara polega.

Pielgrzym

Duch czystego człowieka
Jest na tyle jasny, niezbrukany
By nie dać się zamknąć w nędzy żywota kajdany.
Ten świat zaś powleka
Sfera bagien i istot garbatych,
Od urodzenia upadłych.
Jeśli istnieje mądrość duszy
Pozwalająca to widzieć i strzec się przed zarazą
To świat lepszy od tego istnieć musi,
Wszyscy mędracy Ci jego obraz pokażą.

Ewa

I ogniem każą świat czyścić?
Zapomnij o tym obrazie,
Po co przyglądać się z bliska skazie
Na skórze ziemi?
To nic nie zmieni.
(zbliża się Astrą, jeszcze niewidoczna)
Lepiej pomyśl o upojnych nocach,
Smakach, pęczniejących owocach
Pocałunkach namiętności,
Mlecznej nagości skóry,
Która zdolna oddalić wszelki moment ponury
I o wdzięku pochylającej się nad Tobą niewiasty...

Astra

Chwasty !!!

(zauważają ją; Ewa jednak kontynuuje)

Ewa

Rozejrzy się latem po dolinie
A obłąd umysłu minie.
Wśród kwiatów, których milion Ci się kłania
Jest tyle kolorów do kochania...

Astra

I gnicie umierania !!!
Precz stąd niewierna niewiasto!

Ewa

Witam cię droga Astro...
(Astra bagatelizuje jej obecność)

Astra

Czyżbyś chciał oddalić od siebie
To, co w świętej mądrości czarze?
Przecież będziesz kochankiem gwiazd,
Tam, na wiecznym niebie!

Decyzję podjąć czas.

(wskazuje mu drogę wyciągniętą ręką, Pielgrzym waha się, idzie we wskazanym kierunku, bardzo wolno)

Ewa

Wypij najpierw z życia pucharu,
By odtrącić moc złego czaru
Niech się przeleje w Twych żyłach,
To, czego ona nigdy nie przeżyła.
(wskazuje na Astrę)

(Pielgrzym zamyślony wychodzi. Pozostają obie kobiety. Ewa siada na kamieniu u brzegu jeziora, łagodnie przesuwa rękę po wodzie, w której odbijają się gwiazdy. Na scenie jest coraz ciemniej. Gdy Pielgrzym jest już prawie niewidoczny Ewa cicho mówi:)

Czekaj na mnie rankiem,
A będziesz uszczęśliwionym kochankiem...

(Pielgrzym już nie ma na scenie. Mija jakiś czas, Ewa spogląda w wodę. Zbliża się Astra, nagle chwyta ją za głowę)

Astra

Nachłęcz się z tego koryta
Jucho niesyta!

(trzyma Ewę za włosy i siłą zanurza jej głowę pod wodę. Ewa chce walczyć ale Astra jest silniejsza, po paru chwilach Ewa tonie. Astra przewraca w wodę kosze z żarem, które dotąd dawały czerwone światło. Jest całkiem ciemno)

Scena III

Poranek zaraz przed wschodem słońca. Na scenie widnieje rodzaj niskiej, szerokiej studni umieszczonej dokładnie na środku sceny. Wokół tego obudowany jest okrągły, kamienny stopień. Na scenę wolno wkraczają Astrydzi w czerwono-czarnych strojach. Trzymają w rękach pochodnie. Ustawiają się półkołem wokół centrum sceny.



Astrydzi

Niechaj się stanie
 Co w świętym śnie obiecane,
 Co Gardziel Pełna nadmiaru dane.
 Mocy I wleje spełni nam jasność w proroczy
 oczy!

Niechaj się stanie!
 Dziś I w ogień gwiazdę wstanie
 Wyzwańca przemieni Ziemi!

Niechaj się stanie!

(rozstępują się, wchodzi Astra, za nią Pielgrzym)

Astra

Zadam Ci ostatnie pytanie:
 Czy chcesz być przemieniony
 I chcesz przekroczyć czasu zbawiony,
 I poznać absolutną granice
 Zaraz odpowiedz! tajemnicę?

Astrydzi

Odpowiedz!

Pielgrzym

(jakby do siebie, rozglądając się)
 Wczoraj kwietna dama
 Przyrzekła mi sama,
 Że mi pokaże
 Jak wśród kwiatów zatopić się w żarze...

Astra

(tylko do teraz niego)
 Sam się dziwisz . . . widzisz
 Głupsza od dziecka
 Była ta dziewczka zdradziecka.
 Słowami ta słodkimi mamiała, ale
 Nazajutrz Cię opuściła.

Astrydzi

Odpowiedz!

(przez jakiś czas Pielgrzym milczy, jest zawiedziony)

Pielgrzym

Niech ogień mi wskaże
Droge na niebios ołtarze!
Stanę w płomieni koronie!

Astrydzi

Stanie się!
Zbawi Cię
Ogień i nas
Święta moc gwiazd!

Astra

Zbudźcie Astrona,
Władza nad ogniem jest jemu przeznaczona.

Astrydzi

Diamentem będziesz w skarbcu Oriona!
Lśnieniem z siebie bijącym,
Od spełnienia gorącym.

(po jakimś czasie wchodzi Astron, doprowadzany do środka sceny przez Astrę)

Astrydzi

Nasz nieoszlifowany i brylant **Astra**
Jest już do zbawczych ducha lotów. gotów

(Pielgrzym staje przy studni, za nim Astron. Astrydzi unoszą do góry pochodnie)

Astron

Za mną powtarzajcie
Zbawcze zakłęcie.
(rozkłada ramiona)
Nurzany przez niewiernych w błocie
Wylśnij się niebiański grzmocie!

Astrydzi

Niebiański grzmocie!
(pojawia się światło w studni)

Astron

Ukaż się tu w całym swym ogromie
Wynoszący na nieboskłon święty gromie!

Astrydzi

Święty gromie!

Astron

Niech spełni przysięgę siła wieczna i
Ty — Ogień — pochodnia kosmiczna!

Astrydzi

Pochodnia kosmiczna!
*(światło coraz bardziej jaśnieje, wygląda jak jednolity wystrzelający do góry słup światła.
Pielgrzym wchodzi na kamienny stopień, stoi za słupem światła)*

Astron

Przybądź jasny orkanie
Niech się światłość stanie!
W sznur błyszczący spętana pożoga



Uczyni	z	wybrańca	boga!
Miecz			ognisty
Wytnie	drogę	w	świat
Dla	jednego		potężny
Spali	na	zawsze	ziemski
Kopułę		szarej	
Rozbije taran boski!			
<i>(światło osiąga maksymalną jasność)</i>			
Astrydzi			
Oto	taran	boski	—
Stań weń!			Ogień
			jasny
Astron			
Ogień!			
Wejdz weń!			
Astrydzi,		Astron,	Astra
Ogień!			
Ogień!			
Ogień!			
Stań			weń!
Wejdz			weń!
Ogień!			



(pielgrzym wchodzi w snop światła, które przez sekundę zalewa całą scenę, znika w nim. Po chwili jednak światło znika i całe światło ze sceny również słabnie w szybkim tempie, gasną też gwiazdy i pochodnie Astrydów. Astrydzi padają na ziemię, są nadal ślepi, pełzają w kierunku środka sceny. Astron stoi, jest zaszokowany, powoli się cofa, słysząc jęki i krzyki Astrydów, Astra pada na kolana, jest prawie całkiem ciemno)

Astra

A jednak nawet gwiazdy umierają...

(pada całkiem na ziemię, jest zupełnie ciemno)

- kurtyna -

[Od Autora: jako ilustracje do tekstu wykorzystałem przekształcone przez mnie następujące prace plastyczne:

1.	Obraz	„Wędrowiec”	Caspara	David	Friedricha,
2.	Zdjęcie	z filmu	„Olimpiada”	Leni	Riefenstahl,
3.	Zdjęcia z przedstawień operowych jakie miały miejsce w ciągu ostatnich dziesięcioleci na festiwalu wagnerowskim w Bayreuth]				

Przypisy:

[1] W gnostycyzmie odróżniano ducha od duszy, duch był najwyższy w drabinie bytów, natomiast dusza była niższym bytem, związanym w pewien sposób z ciałem, nieco podobnie, jak psychikę ujmują dzisiejsza psychologia, duch miał charakter czysto abstrakcyjny.

Paweł Krukow

Paweł Krukow, psycholog, pracownik akademicki UMCS (Zakład Psychologii Klinicznej i Neuropsychologii Instytutu Psychologii). Interesuje się neuronaukami i filozofią nauki.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-03-2003 Ostatnia zmiana: 15-06-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2373) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2373>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie

Racjonalista.pl Strona 19 z 20

prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl